
PRZYBYLSKI I INNI

Nowe studia
o znaczeniu Krakowa
i regionu w kulturze
oświecenia

redakcja Roman Dąbrowski



CZĘŚĆ 2

Przybylski i inni

Nowe studia o znaczeniu Krakowa i regionu
w kulturze oświecenia

Ukazały się:

- M. Tatar, *Od Kochanowskiego do Norwida. Lektury i rozprawy*, wstęp B. Dopart, oprac. M. Stanis, B. Dopart, 2007.
- M. Stanis, *Przedmowy romantyków. Kreacje autorskie, idee programowe, gry z czytelnikiem*, 2007.
- B. Dopart, *Polski romantyzm i wiek XIX. Zarysy, rekonesanse*, 2013.
- M. Stankiewicz-Kopeć, *Pomiędzy klasycyzmem a romantyzmem. Młodzi autorzy Wilna, Krzemieńca i Lwowa wobec przemian w literaturze polskiej lat 1817-1828*, 2009.
- W świecie myśli i wartości. Prace z historii literatury i kultury ofiarowane profesorowi Julianowi Maślance*, red. R. Dąbrowski, A. Waśko, 2010.
- A. Nietrešta-Zatoń, *Powołani na bunt. Transgresje polskich poetów XIX wieku*, 2010.
- F. Ziejka, *Serce Polski. Szkice krakowskie*, 2010.
- A. Zioliński, *Poszukiwanie wspólnoty. Estetyka dramatyczności a więź międzyludzka w literaturze polskiego romantyzmu (preliminaria)*, 2011.
- Długie trwanie. Różne oblicza klasycyzmu*, red. R. Dąbrowski, B. Dopart, 2011.
- Byle w ludziach światło było... Księga pamiątkowa ku czci profesora Wacława Woźnowskiego w dziesiątą rocznicę jego śmierci*, red. G. Zajac, 2012.
- Środowiska kulturotwórcze czasów oświecenia i romantyzmu*, red. B. Dopart, 2013.
- M. Woźniewska-Działak, *Poematy narracyjne Cypriana Norwida. Konteksty literacko-kulturalne, estetyka, myśl*, 2014.
- R. Fieguth, *Zaproszenie do Quidama. Portret poematu Cypriana Norwida*, 2014.
- Eklektyzmy, synkretyzmy, uniwersa. Z estetyki dzieła epoki oświecenia i romantyzmu*, red. A. Zioliński, R. Dąbrowski, 2014.
- T. Sobieraj, *Polska krytyka i myśl teatralna w drugiej połowie XIX wieku. Studia i szkice*, 2014.
- Przybylski i inni. O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia*, red. R. Dąbrowski, 2019.

Przybylski i inni

Nowe studia o znaczeniu Krakowa i regionu
w kulturze oświecenia

pod redakcją Romana Dąbrowskiego



Kraków 2020

© Copyright by individual authors
and Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego 2020

Redaktor naukowy serii
prof. dr hab. Bogusław Dopart

Recenzent
dr hab. Paweł Kaczyński, prof. UW

Redakcja
Edyta Wygonik-Barzyk

Projekt okładki
Paweł Sepielak

Publikacja sfinansowana przez Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

ISBN: 978-83-8138-321-9 (druk)
ISBN: 978-83-8138-322-6 (on-line, pdf)
<https://doi.org/10.12797/9788381383226>

KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel./faks: 12 431-27-43, 12 421-13-87
e-mail: akademicka@akademicka.pl
Księgarnia internetowa: <https://akademicka.pl>

Spis treści

O PRZYBYLSKIM

Magdalena Ślusarska, „Bohater prawdziwy” w świetle mowy Jacka Idziego Przybylskiego z okazji rocznicy wiktorii wiedeńskiej.....	9
Jacek Wójcicki, <i>Filolog na pokucie</i> . O Siedmiu psalmach... w tłumaczeniu Jacka Idziego Przybylskiego (1793).....	43
Artur Timofiejew, <i>Przybylski, czyli Pope</i> . W kręgu krytycznoliterackich inspiracji tłumacza Iliady z 1814 roku.....	69
Jolanta Kowal, <i>Jacka Idziego Przybylskiego poetycka aklamacja na przejazd cara Aleksandra I przez Kraków w roku 1814</i>	81

O KRAKOWIE, REGIONIE, TWÓRCACH

Aleksandra Norkowska, <i>Kraków (sensualny) w literaturze oświecenia. Rekonesans</i>	99
Bogusław Dopart, <i>Wokół krakowskiego preromantyzmu</i>	117
Agata Seweryn, <i>Krakowiacy i Górale, Krakowiacy i Cyganie oraz „krakowiak w swojej postaci”: literacko-muzyczne transformacje</i>	143
Wojciech Kaliszewski, <i>Pegaz i Kamieny przed cudownym obrazem Maryi u karmelitów Na Piasku</i>	157
Tomasz Chachulski, <i>Franciszek Karpiński w Krakowie</i>	165
Krystyna Maksimowicz, <i>Z Podhorców przez Kraków do Wiednia, czyli wokół Dziennika podróży Seweryna Rzewuskiego z 1778 roku</i>	185
Roman Dąbrowski, <i>Pawła Lubienieckiego obrona Biblii wobec „filozofów teraźniejszego wieku”</i>	203
Anna Jończyk, <i>Przeszłość przyszłości, czyli motyw vaticinatio ex eventu w Lechiadzie Jana Pawła Woronicza</i>	221
Indeks nazwisk.....	243

Roman Dąbrowski 

UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI W KRAKOWIE

Pawła Lubienieckiego obrona Biblii wobec „filozofów teraźniejszego wieku”

W dodatku do „Gazety Krakowskiej” z 21 marca 1796 roku znalazło się następujące ogłoszenie:

W księgarni Sebastiana Drelinkiewicza, w Rynku znajduje się na sprzedaż książka pod tytułem: Wygadywania i zarzuty filozofów teraźniejszego wieku przeciw wierze w posiedzeniach czynione i odpowiedzi na nie. Przez ks. P. Lubienieckiego, oficjała generalnego tarnowskiego, w Akademii Krakowskiej obojga praw doktora. We 2 tomach, w Krakowie na klejonym pięknym papierze, w dużym formacie in 8vo. Zł. 6¹.

Książka ta, dość obszerna (522 strony), została opublikowana w roku poprzednim w krakowskiej drukarni Jana Maja. Jej autor, Paweł Lubieniecki, był z Krakowem i regionem (szczególnie na wschód od podwawelskiego grodu) różnorako związany. Urodził się w 1733 roku w Łękach Dolnych koło Pilzna, zmarł zaś w roku 1800 w Tarnowie. Studiował na Akademii Krakowskiej, gdzie – jak informuje cytowane wyżej ogłoszenie – uzyskał stopień doktora. Przyjął święcenia kapłańskie przed 1756 rokiem; pełnił następnie różne funkcje kościelne (był proboszczem w Łukowicy, kanonikiem katedralnym łuckim). Kilka lat spędził we Francji, gdzie był kapelanem i spowiednikiem przy szpitalu. Jego późniejsza aktywność kościelna wiąże się głównie z Tarnowem. W 1786 roku został kanonikiem gremialnym kapituły, wikariuszem i oficjałem diecezji tarnowskiej. Tłumaczył książki religijne z języka francuskiego².

¹ „Gazeta Krakowska” nr 22, 21 marca 1796.

² Według: *Encyklopedia katolicka*, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, t. 11, Lublin 2006, s. 47.

Wygadywania... to jedna z kilkudziesięciu wydanych u nas w okresie oświecenia pozycji, wierszem lub prozą, poświęconych polemice z postawami intelektualnymi określanymi jako deistyczne, ateistyczne czy po prostu wolnomysłicielskie³. Ogólnie z punktu widzenia zasadniczych przekazywanych treści książka Lubienieckiego, określona z nieco innej perspektywy przez Jerzego Snopeka jako „obszerna refutacja libertynizmu”⁴, nie wnosi myśli szczególnie nowych; wyróżnia się jednak dosyć ambitnym podejściem do zagadnienia, brakiem częstych w innych wypowiedziach na ten temat nacechowanych emocjonalnie inwektyw i oskarżeń pod adresem „niedowiarków”⁵. Mamy tu w zasadzie „rzeczową” w tonie i przynajmniej w założeniu ambitną refleksję, skupiającą się, szczególnie w początkowych partiach, na obronie prawdziwości przekazu biblijnego i słuszności zasad chrześcijańskich wobec deizmu (rozumianego ogólnie i z punktu widzenia zasadniczych założeń, bez zróżnicowania jego wersji), ewokującego w indywidualnych postawach koncepcję religii naturalnej⁶.

Celem niniejszego artykułu nie jest całościowe omówienie poglądów zaprezentowanych w książce Lubienieckiego⁷, lecz przyjrzenie się jego tokowi rozumowania i perswazji szczególnie w tych fragmentach, które służą wspomnianej wyżej obro-

³ Ich lista jest mniej więcej tożsama z listą wypowiedzi refutacyjnych wobec libertynizmu, jaką zestawili Jerzy Snopek (*Objawienie i Oświecenie. Z dziejów libertynizmu w Polsce*, Wrocław 1986, s. 227-232). Ogólne omówienie polskich polemik z poglądami przeciwnymi religii objawionej znajdujemy w książce Martyny Deszczyńskiej (*Polskie kontroświecenie*, Warszawa 2011). Obszerny rozdział poświęcony jest „polskiej porewolucyjnej krytyce filozofii XVIII w.”, w ostatnich latach XVIII i na początku XIX stulecia (*ibidem*, s. 135-184).

⁴ J. Snopek, *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia 1750-1815*, Warszawa 1992, s. 71.

⁵ Wystarczy zacytować wybrane przykłady. W *Satyrze przeciw bożnikom* Józefa Epifanio Minasowicza czytamy: „Matacze bezrozumni, ziemscy buntownicy, / Zhukanego rozumu hardzi niewolnicy” (J. Epifani Minasowicz, *Satyra przeciw bożnikom, czyli bezbożnym deistom*, z francuskiego wierszem polskim nierytmowym przez J. E. M. K. J. K. M. S z innymi przydatkami przełożona, Warszawa 1766, s. 5). Karol Surowiecki w *Górze rodzącej* tak ocenia poglądy deistów: „A to fałsz, kłamstwo, obłuda oszukaństwo”, a nieco dalej dodaje: „Wiek osiemnasty [...] tyle osobliwościów w ciągu swoim dokazał, że prawdziwą filozofią zagubił, że rozum naturalny przewrócił, że obyczajność zburzył. Chrześcijan na pogany, ludzi na bydła wystroił” ([K. Surowiecki], *Góra rodząca. Bajka sprawdzona w osiemnastym wieku, na schyłku onegoż wyjaśniona*, b.m., 1792, s. 12-13).

⁶ Jak już napisałem gdzie indziej: „deizm przejawia się przede wszystkim na gruncie wypowiedzi dyskursywnych, odwołuje się do sfery racjonalności, zaś określenie «religia naturalna» odnosi się raczej do postaw jednostkowych, mających swoje źródło głównie w osobistym przeżywaniu kontaktu ze światem” (R. Dąbrowski, *Literatura polskiego oświecenia wobec deizmu. Zarys problemu*, w: *Wiek XVIII – między tradycją a oświeceniową współczesnością. Hermeneutyka wartości religijnych*, red. nauk. B. Kuczera-Chachulska, T. Chachulski, współpraca J. Snopek, Warszawa 2017, s. 193).

⁷ Ogólne uwagi o treści tej książki zob. w: M. Deszczyńska, *op. cit.*, s. 140-141.

nie prawd objawionych w konfrontacji z koncepcjami deistycznymi. Jakkolwiek krakowski autor nie jest przeważnie oryginalny w swoich, często sformułowanych wcale ciekawie, niekiedy trochę naiwnie, sądach – trudno tutaj przywoływać cały odpowiedni kontekst osiemnastowiecznej i wcześniejszej refleksji religijnej – to jednak warto przyrzeć się jego usiłowaniu, także przy wykorzystaniu klasycznych zabiegów retorycznych, zmierzającemu do stworzenia w miarę spójnego wyводу. Bezpośrednio poza Biblią przywołuje i cytuje Lubieniecki, z reguły na prawach autorytetu, przede wszystkim wypowiedzi św. Augustyna z jego dzieła *O Państwie Bożym*, ale – co stanowi ciekawe wprowadzenie myśli oświeceniowej – przypomina też niektóre sądy Jana Jakuba Rousseau. Niekiedy wraca on do tych samych kwestii, powtarza te same myśli, zatem porządek niniejszego artykułu nie odzwierciedla dokładnie – nie o to zresztą chodzi – toku dyskursu w książce.

Punktem wyjścia wyводу czyni autor *Wygadywań...* konstatację, że jakkolwiek (z czym się wszyscy zgadzają) wyróżnikiem człowieka jest rozum, to jednak oparta wyłącznie na nim religia naturalna nie jest wystarczająca, nie pozwala na poznanie w pełni Boskich śladów w naturze, nie wyjaśnia ponadto wszystkich potrzebnych człowiekowi prawd i reguł postępowania. Tak w obrazowy sposób ujmuje on relację między rozumem naturalnym a Objawieniem zapisanym w Biblii:

Rozum naturalny w rzeczach wiary jest światło, jak ów dzień, który Bóg stworzył i oddzielił od ciemności. Prawo Mojżeszowe jest oświecające ten rozum naturalny jako księżyc, który świeci nade dniem. A prawo ewangeliczne, to jest Objawienie Jezusa Chrystusa jest oświecające rozum jak słońce oświeca dzień. Jeśli tedy rozum naturalny pojmuje co z tego, co jest artykułem wiary, tak to pojmuje jak ten, który by co widział w dniu owym, który był, gdy jeszcze ani księżyca, ani słońca nie było⁸.

W tym kontekście autor omawianej książki, sytuując się wśród osób wierzących, dystansuje się w stosunku do tych, których nazywa „rozumami mocnymi”, a którzy odrzucają dogmaty chrześcijańskie. Wierzą jednak w Boga, gdyż już sam rozum przekonuje ich, że skoro istnieją rzeczy stworzone, to musi istnieć także ich stwórca. Lubieniecki stara się – podobnie zresztą jak znaczna część ówczesnych

⁸ P. Lubieniecki, *Wygadywania i zarzuty filozofów teraźniejszego wieku przeciw wierze w posiedzeniach czynione i odpowiedzi na nie przez ks. P[awła] Lubienieckiego, oficyna generalnego tarnowskiego, w Akademii Krakowskiej obojga praw doktora, Kraków 1795, s. 4. Wszystkie cytaty z tej książki pochodzą z tej samej edycji; w nawiasie podawany jest numer strony.*

polemistów z koncepcjami religii naturalnej⁹ – pozostać niejako na ich gruncie, odwołując się głównie do argumentu rozumności. Stwierdza zatem, że „wierzyć nie jest rzecz pojmować, ale mieć ją u siebie za pewną dla ważnych przyczyn, na których zdrowy rozum koniecznie przestaje” (s. 6-7).

Krakowski autor w dalszym wywodzie usiłuje pokazać, że także dla przyjęcia dogmatów chrześcijańskich istnieją dla rozumu właśnie co najmniej równie „ważne przyczyny”. Nie zaprzecza, że rozum naturalny umożliwia zdobycie również wielu prawd o Bogu, czyli o Jego istnieniu jako źródle i stwórcy wszystkiego, o Jego całkowitej niezależności i wieczności, wszechmocy i nieskończonej mądrości. Warto zauważyć, że o tych samych mniej więcej rezultatach naturalnego poznawania Stwórcy mówi choćby wspomniany wyżej, a zaliczany przecież do wyznawców religii naturalnej Rousseau¹⁰. Lubieniecki jednak w swoim wywodzie przekonuje, wbrew stanowisku wyznawców deizmu¹¹, że prawdy poznane rozumowo nie są dla człowieka wystarczające. Idzie dalej, odnajdując – co trzeba tutaj szczególnie podkreślić – w rozumie właśnie zasadność, a nawet postulat innego, pozaracjonalnego źródła wiedzy o Bogu: „Sam rozum naturalny [...] ukazuje oczywiście możliwość, przyzwoitość, pożyteczność i potrzebę Objawienia” (s. 43). Z tego już wynika, że pojmowanie naturalnego rozumu, a co za tym idzie, także pojmowanie Boga przez autora *Wygadywań...* było jednak odmienne niż przez genewskiego filozofa, wychodziło bowiem poza analizę efektów obserwacji rzeczywistości zewnętrznej oraz własnej duszy. Ta odmienność będzie kluczowa dla jego rozważań.

Należy pamiętać, że afirmowana w epoce oświecenia racjonalność świata, potrzeba rozumowego i naukowego wyjaśnienia wszystkich zjawisk była wykorzystywana zarówno jako argument przeciwko Objawieniu, jak też na jego poparcie. Jeremy Black stwierdza między innymi: „Idee racjonalizmu tylko nielicznych skłaniały [...] do atakowania samego chrześcijaństwa. Dominowało stanowisko zgoła przeciwne, uważano, że obowiązujące dogmaty i praktyki Kościoła znajdują poparcie argumentów racjonalnych [...]”¹². W myśli oświeceniowej powtarza się przekonanie, że treść dogmatów religijnych należy uzgodnić z rozumem¹³, a w bardziej

⁹ Zob. rozwinięcie tej kwestii w: R. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 215-217.

¹⁰ „Istotę tę, która chce i może, Istotę czynną samą przez się, Istotę wreszcie, która, jaka by nie była sama w sobie, porusza wszechświat i rządzi wszystkim, nazywam Bogiem. Łączę z tym imieniem pojęcie rozumu, Siły i Woli, które powziąłem o tej Istocie, jako też Dobroci – nieuniknionej konsekwencji trzech pierwszych” (J.J. Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu*, tłum. E. Zieliński, Wrocław 1955, s. 103).

¹¹ Jak komentuje taki pogląd Bronisław Baczko: „Wszystko, co w świecie jest zgodne z interpretacją na skalę ludzkiego myślenia, potwierdza istnienie Boga – ale tylko to” (B. Baczko, *Rousseau: samotność i wspólnota*, Gdańsk 2009, s. 164).

¹² J. Black, *Europa XVIII wieku. 1700-1789*, tłum. J. Mikos, Warszawa 1997, s. 260.

¹³ Do upowszechnienia takiego myślenia zasadniczo przyczynił się pod koniec XVII wieku John Toland, autor książki *Christianity not mysterious, or a Treatise shewing that there is nothing in the Gospel contrary to reason* (London 1996).

radykałnej wersji pojawia się oczekiwanie usunięcia z religii wszystkiego, co jest odbierane jako z owym rozumem niezgodne. Z naszej literatury można przypomnieć choćby często przywoływane zdanie Stanisława Trembeckiego z *Ody nie do druku*: „Wiek osiemnasty ze wszech religij wygładza, / Co się z danym od Boga rozumem nie zgadza”¹⁴. Jerzy Snopek, komentując to stwierdzenie, zauważa, że poeta uwypukla „racjonalistyczny charakter kultury osiemnastowiecznej, w obrębie której rozum przenikał wszystko, nicował nawet dogmaty religijne”¹⁵.

W poszczególnych przypadkach jednak – i ta kwestia zasługuje tutaj na szczególne zaakcentowanie – samo pojmowanie rozumu i jego funkcji mogło być wyraźnie różne: od nieraz wyrafinowanej scholastycznej metody uzasadniania prawd wiary po – właściwą myśli oświeceniowej – porządkującą analizę danych empirycznych i formułowanie na tej podstawie wniosków, także dotyczących religii. Wydaje się, że połączenie tych perspektyw ułatwia, czy wręcz umożliwia, fakt, że myśl wieku światła była wyraźniej niż się na pierwszy rzut oka wydaje zakorzeniona w tradycji. Jak wyjaśnia Henryk Hinz, oświeceniowy deizm

[...] okazuje niemało jeszcze związków ze scholastyczno-religijną wizją świata. Świadczy o tym nie tyle może treść i kierunek rozwiązań, ile sam sposób stawiania zasadniczych pytań filozoficznych. Deizm ten bowiem wynika z pytania o przyczynę świata, a pytanie to jest wyraźnie obciążone scholastyczną perspektywą poznawczą, w której świat ujmowany był jako dany, skończony w czasie i wymagający objaśnienia jakąś zewnętrzną wobec niego zasadą¹⁶.

Lubieniecki wykorzystuje też przywoływane wówczas w dyskusjach z deizmem i ateizmem argumenty natury, by tak rzec, praktycznej: przekonuje – a takie stanowisko dość często pojawia się w ówczesnych polemikach z przeciwnikami religii opierających się na objawieniu – że gdyby nawet rozum wystarczał do poznania wszystkiego, co jest nam niezbędne do życia według wskazań religii naturalnej, to nie ma on siły, aby skłaniać ludzi do postępowania zgodnie z odkrytymi zasadami¹⁷. W dalszej części książki mamy konstatację, że człowiek otrzymał od Boga rozum po

¹⁴ S. Trembecki, *Oda nie do druku*, w: idem, *Wiersze wybrane*, oprac. i wstęp J.W. Gomulicki, Warszawa 1965, s. 62.

¹⁵ J. Snopek, *op. cit.*, s. 99.

¹⁶ H. Hinz, *Deizm*, hasło w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2006, s. 65.

¹⁷ U nas ten temat rozwija choćby Stanisław Konarski, dochodząc do konstatacji: „Nadzieja nas o bojaźń trzyma; mocniejszych cugłów od złego nie ma ludzka natura” (S. Konarski, *O religii pocziwych ludzi*, Warszawa 1769, s. 142). Także inni autorzy wypowiedzi przeciwko deizmowi podnoszą tę kwestię. „Rodząca lęk bezsankcyjna religia naturalna oskarżana była o brak spójnych (także możliwych do egzekwowania wśród prostego ludu) reguł zachowania i w praktyce dyskusyjne wydawało się jej funkcjonowanie w społeczeństwie” (M. Deszczyńska, *op. cit.*, s. 85).

to, aby Go chwalił, a winien to czynić – bo innych przecież wskazówek w tej kwestii nie ma – w sposób określony przez Stwórcę w Objawieniu. Życie człowieka bez wiary nie różni się w istocie od życia zwierzęcego: „Ten tylko człowiek żyje jak prawdziwy człowiek, który żyje rozumnie, a wszystek rozum jest żyć z wiary, to jest Boga się bać i przykazania jego zachowywać” (s. 89). Już w końcowej części dzieła powraca autor *Wygadywań...* do napiętnowania tych, którzy dopóki są zdrowi, odrzucają dogmaty chrześcijańskie, skupiając się jedynie na szukaniu przyjemności, lecz wobec choroby lub śmierci „owi niedowiarkowie i rycerze w niezbożności wszystko i więcej niż potrzeba wierzą” (s. 508)¹⁸. Nie nauczywszy się jednak wcześniej „dobrze rozumieć o Bogu” – kontynuuje myśl krakowski autor – kiedy poznają swoje grzechy, popadają w rozpacz. Ta zaś jest największym grzechem.

Lubieniecki wyraża również przekonanie, powtarzane nierzadko w oświeceniowej refleksji religijno-etycznej, wyrażisście formułowane już choćby przez Rousseau¹⁹, a podejmowane także przez polskich autorów²⁰, że skoro w życiu ziemskim nie realizuje się w pełni sprawiedliwość, spełnić się ona musi po śmierci, więc dusza może, a nawet musi trwać po rozłączeniu się z ciałem. Rozum nie wystarcza jednak, twierdzi nie bez racji autor *Wygadywań...*, do dowiedzenia, że dusza jest nieśmiertelna, a kara lub nagroda wieczna. Wystarcza na pojęcie, w czym można Boga obrazić, lecz nie daje wskazówki, jak można uzyskać Jego przebaczenie. Poza tym „religia naturalna każe czcić Boga, adorować i chwalić go. Ale nie przepisuje sposobu zewnętrznego, przyzwoitego” (s. 31).

¹⁸ Na ten fragment zwraca również uwagę Martyna Deszczyńska (*ibidem*, s. 140). Ta myśl współgra choćby znakomicie ze znaną bajką Ignacego Krasickiego *Filozof*:

Zaufany filozof w zdaniach przedsięwziętych
Nie wierzył w Pana Boga, śmiał się z wszystkich świętych.
Przyszła słabość, aż mędrzec, co firmament mierzył,
Nie tylko w Pana Boga – i w upiry wierzył.

(I. Krasicki, *Dzieła wybrane*, oprac. Z. Goliński, t. 1, Warszawa 1989, s. 477).

¹⁹ „Jeśli dusza jest niematerialna, może ona przeżyć ciało, a jeśli przeżyje, Opatrzność jest usprawiedliwiona. Gdybym nie miał innego dowodu na nieśmiertelność duszy, jak tryumf zła na tym padole i ucisk sprawiedliwego, to jedno nie pozwoliłoby mi wątpić. Powiedziałbym sobie: wszystko się nie kończy dla nas z życiem, po śmierci wszystko wraca do pierwotnego źródła” (J.J. Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu*, s. 112).

²⁰ Można w tym miejscu przywołać wiersz Franciszka Karpińskiego *Brutus o nieśmiertelności duszy*, w którym czytamy między innymi:

Toć, jeśli tu nad cnotą przemaga złośliwy,
jeżeli zuchwałemu wiedzie się statecznie,
dusza twa nieśmiertelną musi być koniecznie.

(F. Karpiński, *Wiersze zebrane*, cz. 1, wyd. T. Chachulski, Warszawa 2005, s. 168).

Autor omawianej książki, podejmując próbę „racjonalnej” obrony treści przekazu biblijnego, próbuje oprzeć się na przyjętym na wstępie jako oczywistym także dla „rozumów mocnych” założeniu, że o pewnych prawdach „rozum nasz jest przekonany dla ważnych przyczyn, czyli pobudek do wierzenia” (s. 12). Dowodzi zatem (powracając zresztą potem w różnych miejscach w książce do tego argumentu):

A mogą być przyczyny ważniejsze, na których by zdrowy rozum bardziej przestawać powinien względem Tajemnic wiary o Trójcy Świętej etc., jak powaga objawiającego oneż Boga, tego, którego deisci sami uznają przez wniosek naturalnego rozumu, że jeśli Bóg to objawił, to tak być musi, bo Bóg z istoty swojej święty, dobry, sprawiedliwy ani kłamać, ani zwodzić nie może (s. 7).

Patrząc z punktu widzenia retoryki, można tu mówić o posłużeniu się przez Lubienieckiego dość zgrabnym entymematem, z dyskretnie przemyconą, wcale nie-ocewistą przesłanką. Wykorzystując argument z autorytetu – z samej natury Boga wynika, że Jego objawienie zawiera prawdę – krakowski autor zdaje sobie sprawę z zawartych w nim słabych punktów, które należały do najczęściej podnoszonych przez zwolenników deizmu. Pierwszy z nich, łatwiejszy do zbitia, to niemożność rozumowego pojęcia treści Objawienia, drugi natomiast, w tym wypadku kluczowy – to wiarygodność samych źródeł o tymże Objawieniu²¹. Problemem nie jest zatem wiara w istnienie Boga, ani nawet w to, że gdyby Bóg przekazał Objawienie, musiałoby ono być prawdziwe, lecz w to, czy rzeczywiście ono nastąpiło, zatem czy prawdy zawarte w Piśmie Świętym istotnie od Boga pochodzą. Ta, jak wyżej wspomniałem, przemycona przesłanka stanie się w dużej mierze podstawą dalszych wywodów Lubienieckiego.

Odnosnie do niemożności rozumienia treści Objawienia autor *Wygadywań...* powołuje się – założywszy już jednak wstępnie jako rzecz oczywistą wiarygodność ewangelicznych tekstów – na autorytet apostołów, którzy też nie pojmowali tego, co im Jezus objawił i potwierdził czynami, a którzy potem tę wiarę, to niepojmowanie jej treści, przekazali innym, czyniąc cuda potwierdzające prawdziwość ich przekazu. Lubieniecki konstatuje zatem: „Można więc wierzyć to, czego rozum nie pojmuje, tak wierząc, jak sami apostołowie wierzyli to, co im Jezus Chrystus objawiał, nie wymagając wprzód pojęcia, ale wierząc jako słowu Bożemu, dla powagi Boga objawiającego” (s. 10).

²¹ To także istotny problem dla przywoływanego tu genewskiego filozofa, który w tym wypadku przyjmuje postawę sceptyczną: „Więc to ludzie opowiadają, co Bóg powiedział! Wolałbym, co prawda, słyszeć samego Boga...” (J.J. Rousseau, *op. cit.*, s. 134).

Nawet akceptacja takiego rozumowania nie niweluje oczywiście problemu wiarygodności Pisma i wynikających z tego trudności. W którymś momencie musi pojawić się – i Lubieniecki nie może tej kwestii zignorować – akt wiary, niezajdujący jednoznacznego, racjonalnie przekonującego „dowodu”. Podejmując zatem ten problem w toku dalszego wywodu, krakowski autor rozróżnia „trudność w wierze” oraz „trudność wierzyć”. W pierwszym przypadku chodzi o znajomość i rozumienie treści wiary, w drugim zaś o samą wiarę, która – jak twierdzi – jest darem Bożym. Przy takim założeniu każdy, kto ma dar wiary, nie ma oczywiście trudności w wierze, bo wtedy wiara w pełni zastępuje niejako pominiętą przesłankę we wskazanym wyżej entymemacie. Dalej Lubieniecki zdaje się zakładać, że związek ten jest niejako obustronny i wiara zależy też od samego człowieka. Jak przekonuje: „Dar wiary odbieramy na chrzcie świętym, utracamy go przez grzechy sprzeciwiające się wierze. Kto więc ten dar utraci, a Boga on znowu nie prosi, nie dziw, że ma trudność do wierzenia, bo znać, że go Bóg odstąpił” (s. 11). Autor książki szuka zatem poprzez próby rozwiania trudności w wierze „pobudek do wierzenia”, powracając do wcześniejszej argumentacji: „A możesz być ważniejsza pobudka wierzyć w to wszystko, czego wiara uczy, jak wierzyć dlatego, że jest to słowo Boże, że to sam Bóg mówił, że to sam Bóg objawił” (s. 12). W innym miejscu, podejmując na nowo to zagadnienie, Lubieniecki stara się w jak największym stopniu wykazać znaczenie rozumu także dla samego aktu wiary:

Wiara po części zależy na rozumie, po części na woli ludzkiej. Rozum oświecony światłem nadprzyrodzonym, trzyma za prawdę to, co Bóg objawił. Wola tchnięta pobudką także nadprzyrodzoną: pociąga rozum do trzymania za prawdę to, co Bóg objawił, aby je wierzył nieomylnie dla powagi Boga je zaświadczonego (s. 209).

Stąd bierze się też – czytamy dalej – słabość w wierze: rozum nie wysiła się w poznawaniu owych pobudek do wierzenia albo wola „mało co się skłania i nie pociąga rozumu” (s. 210).

W dalszej części omawianej książki powraca jednak, ujęty od nieco innej strony, zasadniczy dla ówczesnej refleksji nad religią, wspominany już wyżej, problem wiarygodności Biblii. Autor poświęca mu sporo miejsca, podejmując wybrane konkretne sprawy i cytując też często odpowiednie, nawet obszerne, fragmenty z Pisma Świętego.

Jak to zwięźle ujął Jerzy Snopek, wolnomyślni filozofowie i libertyni „[r]ozprawiali o *Piśmie Świętym* jak o pierwszej z brzegu książce. [...] Skoro tak trudno odróżnić słowo pisane z Bożego natchnienia od płodów jakiegoś gryziopórka, to

nadprzyrodzone pochodzenie Biblii staje się bardzo wątpliwe”²². Przekazy biblijne zresztą, podkreślano w wypowiedziach, które wspierały koncepcje deistyczne, to zawsze przekazy innych ludzi. Jak napisał Rousseau: „Wciąż ludzie mówią o tym, co mówili inni ludzie! Tyle ludzi między mną a Bogiem!”²³. Nieco dalej autor *Emila* stawia pytania:

Przypuśćmy, że Majestat Boży raczył świadomie się poniżyć, aby uczynić człowieka narzędziem swojej świętej woli. Czy jednak słuszne jest i sprawiedliwe żądać, by cały rodzaj ludzki słuchał głosu takiego pośrednika, zanim posiędzie pewność, że jest nim rzeczywiście? Czy słuszne jest dać, jako całe świadectwo prawdy, kilka szczególnych znaków uczynionych wobec niewielkiej liczby ciemnych ludzi, gdy reszta, tj. cały świat, musi na wiarę przyjmować ich słowa? (s. 135).

Lubieniecki w tym miejscu powołuje się, by tak rzec, na metodę historyczną, twierdząc, iż wiedza o treści Objawienia, jakie zostało dokonane w określonym momencie dziejów, jest przekazywana analogicznie jak wiedza o innych zdarzeniach, których z reguły nie kwestionujemy. W odniesieniu do każdego przypadku nauki o przeszłości można przecież stwierdzić: „Ludzie ludzi wszystkiego uczą” (s. 54). Inną postawę zresztą autor *Wygadywań...* traktowałby jako niedorzeczną, stwierdzając nieco sarkastycznie: „Niech naznaczą deiści nam, późno na świat przybyłym, inszy sposób zaświadczenia objawienia, które się stało przed tysiącem lat, który by się obszedł bez ludzi, to jest bez pośrednictwa ludzkiego świadectwa. Pewnie żadnego nie wymyślą” (s. 54).

Prawdziwość nauki o czynach i słowach Chrystusa potwierdzona jest na dodatek dużą liczbą świadków. Dowód owej prawdziwości stanowi w tym wypadku również – dodaje autor książki, wychodząc już poza metodę ściśle historyczną – wiecznie trwający cud, czyli spełnianie się stopniowe prorocत्व Starego Testamentu, a nade wszystko zaś trwanie i nadzwyczajna żywotność Kościoła:

I ten cud odmiany świata, za rozgłoszeniem Ewangelii od dwunastu nieuczonych rybaków, nagle uczynionej, trwa mocą Boską przez utrzymywanie się Kościoła, który nieporuszony zostaje w wierze i zostawać będzie do końca świata mimo wszystkich odszczepieństw, mimo oderwań błędzących, mimo prześladowań i mimo złych obyczajów niedobrych chrześcijan (s. 50).

To właśnie „powaga Kościoła” jest szczególnie istotnym czynnikiem, który ma nas skłaniać do wierzenia innym ludziom, tym, którzy przekazali nam treść Objawienia, a trzeba pamiętać, że owa „powaga Kościoła jest powaga samego Boga, który nam przez Kościół rozkazuje” (s. 56).

²² J. Snopek, *op. cit.*, s. 267.

²³ J.J. Rousseau, *op. cit.*, s. 134.

Lubieniecki skupia się następnie w dużej mierze na wykazaniu, że zdarzenia przedstawione w Piśmie Świętym są prawdopodobne, nie burzą naszego wyobrażenia o porządku świata. Przeciwstawia się także opiniom, że Bóg nie mógł pokazać się człowiekowi w postaci cielesnej. Twierdzi, że Stwórca jako wszechmocny może przecież posługiwać się znakami, także mającymi dla nas charakter materialny, analogicznie jak dzieje się w kontaktach między ludźmi. Podobny problem dotyczy sposobu, w jaki Bóg przemawia do człowieka. Według autora omawianej książki, który powołuje się tutaj na św. Augustyna, jest to raczej mowa myśli, bezpośredniego wpływu na ludzkie uczucia: „Prawdą samą Bóg mówi do człowieka, dając mu ją jasnie poznawać w sercu swoim. Dając myśl człowiekowi, aby tak o rzeczach sądził, to w sobie czuł, to czynić chciał, czego Bóg po nim chce” (s. 20).

Lubieniecki odnosi się również do tych poglądów deistów, które zakładają, że Bóg, dawszy człowiekowi rozum, nie może żądać od niego akceptacji czegoś, co jest z owym rozumem niezgodne, bo zaprzeczałby sam sobie. Warto w tym miejscu znowu zacytować genewskiego filozofa, który zrozumiałość traktuje jako koniecznie związaną z wiarą:

Zadaniem Objawienia jest przedstawić owe prawdy w sposób zrozumiały przez rozum ludzki, uczynić je zrozumiałymi, aby mógł w nie wierzyć. Przez zrozumienie wiara staje się mocniejsza. Najzrozumialsza ze wszystkich religii jest niewątpliwie i najlepsza. Ta zaś, która żąda ode mnie praktyk pełnych sprzeczności i tajemnic, już przez to samo wzbudza we mnie nieufność. Bóg, którego ja uwielbiam, nie jest Bogiem mroków i ciemności. Dał mi on rozum nie po to, abym nie czynił z niego użytku. Żądać ode mnie ukorzenia rozumu, to obrażać Stwórcę (s. 137-138).

Autor *Wygadywań...* stoi jednak na stanowisku, że z samego przyjęcia wszechmocy Boga wynika, iż wszystko właściwie z Jego strony jest możliwe. Z założenia Jego mądrości natomiast wysnuwa przekonanie, że wszystko, co Bóg czyni, musi być sensowne: „A jako nieskończenie mądry wszystko mądrze, to jest dla słusznych przyczyn czyni” (s. 23). Także przyjmowanie tego, co od Boga pochodzi, a czego nie jesteśmy w stanie zrozumieć, jest w takiej sytuacji oczywiście – rozumne: „Owóż wierzyć słowu Bożemu wtenczas nawet, gdy nauczają rzeczy, których pojąć nie możemy, jest rozumna poddaność rozumu Bogu w posłuchaniu go” (s. 25).

Lubieniecki odwołuje się do racjonalnych przesłanek, ale i przywołuje zapisane w Ewangelii według św. Łukasza słowa Jezusa do uczniów, że jeszcze wiele pojąć nie mogą (a ta czasowa niepojmowalność jest niejako wpisana w treść nauki chrześcijańskiej), lecz stanie się to możliwe za sprawą Ducha Świętego. Nie możemy oczekiwać od Boga (byłoby to wszak nierozumne), że będzie dostosowywał się do naszych możliwości i oczekiwań: „Chcemyż, żeby Pan Bóg podług naszego rozumu i jak nam się zdaje wszystko czynił? A nie tak, jak się jemu podoba? Mamyż większy rozum niż Bóg? I chcielibyśmy poprawiać czyny jego?” (s. 40). Dalszy tok myślenia prowadzi autora książki do konstatacji, że Bóg może niejako celowo objawiać

człowiekowi tajemnice dla niego niemożliwe do pojęcia, oczekując ich akceptacji jako właśnie przejawu postawy rozumnej. „I w tym poddawaniu rozumu pod powagę Boga rozkazującego, objawiającego rozum i największy rozum zawiera się” (s. 99-100). Warto tutaj dodać, że w ostatnim, podsumowującym rozdziale tego dwutomowego dzieła autor syntetycznie próbuje jeszcze wyrazić myśl, iż nieskończenie mądry Bóg, dając człowiekowi rozum, nie mógł jako celu tegoż aktu nie uwzględnić swej własnej chwały głoszonej przez obdarowanego. Ten ostatni zaś „o prawym i doskonałym sposobie chwalenia Boga nie wiedziałby, gdyby go sam Bóg nie objawił” (s. 519).

Przyznanie niejako Stwórcy możliwości działania poza ramami wyznaczonymi przez zdolności poznawcze ludzkiego rozumu czyni w pełni uprawniony również pogląd, że Bóg wybrał konkretnych ludzi jako pośredników i powierzył im zadanie rozpowszechnienia treści Objawienia wśród innych: „Bo jeśli Bóg mógł mówić do Mojżesza przez anioła, czemuż nie mógłby mówić przez Mojżesza do ludu?” (s. 22). Jako niedorzeczne ocenia Lubieniecki natomiast opinie tych, którzy chcą, aby Stwórca objawiał się każdemu z osobna i przed każdym czynił cuda. Zresztą nieco osłabia rangę swojej argumentacji, dodając w podsumowaniu tej części refleksji, oczywiście z perspektywy człowieka wierzącego – być może trochę pod wpływem charakterystycznego dla oświeconej religijności sceptycyzmu co do wiary w zdarzenia cudowne²⁴ – że te wszystkie cuda nie są niezbędne, bo ostatecznie kluczowa jest przecież wiara: „Cuda i zjawienia Boskie nie są powszechną drogą, którą Bóg chce, aby człowiek szedł do nieba. Powszechną drogą jest wiara” (s. 39). Ogólnie trzeba stwierdzić, że autor *Wygadywań...* próbuje pokazać wiarygodność przekazu biblijnego, odwołując się głównie do jego treści. Szuka w istocie nie tyle logicznie przekonujących dowodów prawdziwości tejże treści, ile – jak sam niejednokrotnie stwierdza – pobudek do wierzenia.

Odnosi się także Lubieniecki do niezrozumiałej stopniowości Boskiego Objawienia oraz do faktu, że Jezus przyszedł na świat dopiero po tak długim czasie od stworzenia człowieka. Tę ostatnią kwestię tłumaczy swoiście pojętą historyczną sprawiedliwością. Jego zdaniem chodziło zapewne o to, żeby dokonało się to niejako w środku ludzkich dziejów – „aby znajomość naprawiciela natury ludzkiej w równej prawie była odległości tak tym, którzy go czekali, jak tym, którzy po przyjściu jego na świat przychodzą, aby wiara wszystkich w niego równej była zasługi” (s. 42).

²⁴ Warto przywołać choćby opinię Woltera, który uważa, że Bóg nie może czynić cudów, bo sprzeciwiłby się tym samym prawom przez siebie ustanowionym. „Wydaje się, że byłaby to w nim samym niepojęta sprzeczność. Tak więc ośmielać się przypisywać Bogu cuda, to znaczyłoby go znieważać (jeśli ludzie Boga znieważać mogą); byłoby to samo, co powiedzieć mu: «Jesteś istotą słabą i niekonsekwentną»” (Voltaire, *Cuda (Miracles)*, w: idem, *Słownik filozoficzny*, tłum., wstęp i przypisy M. Skrzypek, Warszawa 2015, s. 326).



Lubieniecki przyznaje, że jest wiele miejsc w Piśmie Świętym, które są dla nas trudne do zrozumienia, ale nie ma wśród nich „rozumowi przeciwnych” (s. 60). Stąd próbuje wytłumaczyć niektóre kwestie tam zawarte, broniąc choćby – co godne zauważenia – dosłowności (jakkolwiek w tamtym czasie znane już były inne interpretacje²⁵) przedstawionych w Księdze Rodzaju zdarzeń. Pisząc o stworzeniu człowieka na obraz Boga, podkreśla, że owym obrazem jest oczywiście dusza, nie ciało, a powołując się na autorytet św. Augustyna, dostrzega w owej duszy – poprzez jej trzy władze: pamięć, rozum i wolę – nawet obraz Trójcy Świętej. Wyjaśnia, że owoc z drzewa wiadomości złego i dobrego, potraktowany konkretnie jako owoc właśnie, nie zawierał w sobie owej wiedzy, ale był narzędziem doświadczenia posłuszeństwa Bogu. Sam ów owoc „jako każdy owoc zawiera w sobie słodycz albo gorycz, albo kwas, i moc do rozpalania albo chłodzenia, do rozwolnienia albo ściśnienia żołądka, lub inne tym podobne skutki” (s. 64). Dowiadujemy się też, że fakt, iż Ewa nie przestraszyła się mówiącego węża, wynika z jej szczególnej skłonności do grzechu, która przezwyciężyła strach. Na dość obszerne wyjaśnienie zasługuje zdaniem autora książki nadzwyczaj długi okres życia biblijnych patriarchów (sprzeciwia się próbie tłumaczenia tego faktu inną długością lat – potop trwał rok, dokładnie dwanaście miesięcy), w czym nie znajduje niczego cudownego:

Pochodziło to z przyczyn samych naturalnych. Im dłużej natura ludzka była świeża i silność konstytucji niezwałtona, tym dłużej ludzie żyli, jak owi co byli przed potopem, którzy samymi tylko ziołami i owocami żyli; które ziemia wodami potopu nie-zepsuta doskonalsze rodziła. Po potopie już poczęli ludzie żyć krócej, bo za rozmaitością pokarmów pod odmianę ziemi nastawała rozmaite między ludźmi choroby. Co i teraz praktykuje się (s. 72).

Dalej mamy wytłumaczenie, jak tryb życia pierwszych ludzi sprzyjał ich długowieczności. Żyli bowiem w ścisłym związku z naturą, byli zahartowani, odporni, a przy tym, nie czyniąc wielu zabiegów wokół swojego ciała, „mniej mieli pasji i żądz” (s. 73).

Lubieniecki próbuje również odnieść się do kwestii zmartwychwstania ciał, twierdząc, że skoro Bóg coś stworzył, nie mógł uczynić tego bez celu, a poza tym większym dokonaniem jest przecież stworzenie czegoś z niczego niż przywrócenie rzeczy zniszczonej do pierwotnego stanu. Polemizuje z sarkastycznymi pytaniami deistów o kwestię płci osób po zmartwychwstaniu i cytując Ewangelię według św. Mateusza, że „w zmartwychwstaniu ani się żenią, ani za mąż idą, ale będą jako

²⁵ Zob. B. Baczek, *Desakralizacja raju*, w: idem, *Hiob, mój przyjaciel. Obietnice szczęścia i nieuchronność zła*, Warszawa 2002.

Aniołowie Boży w niebie” (Mt 22, 30, tłum. J. Wujka), a następnie powołując się znów na św. Augustyna, dochodzi do wniosku, że wtedy wszystkie członki ludzkiego ciała służyć będą jedynie pięknu i wychwalaniu Boga.

Krakowski autor podejmuje również polemikę z innymi formułowanymi przez deistów opiniami na temat niektórych dogmatów chrześcijańskich, szczególnie odnośnie do kwestii bóstwa Chrystusa. Ta sprawa zajmuje w książce wyjątkowo dużo miejsca, co zapewne przynajmniej w jakimś stopniu – bo i inne wcześniejsze koncepcje religijne odrzucające dogmat trynitarny nie są tu bez znaczenia – wiąże się z wpływem deizmu także na ortodoksyjną wyobraźnię religijną, który sprawia, że w literaturze tego okresu występuje w zasadzie jedynie Bóg, zaś postać Jezusa czy świętych pojawia się sporadycznie²⁶. Sam Chrystus zaś postrzegany jest często wyłącznie jako człowiek, jak u genewskiego filozofa, dla którego stanowi, paradoksalnie, wzór postawy religijnej obywatela się bez pośredników w relacji z Bogiem. Jean Starobinski tak komentuje tę kwestię: „Rousseau, który nie będzie szukał zbawienia przez Chrystusa, pragnie jednak głosić prawdę tak jak Chrystus. Albowiem Chrystus jest tylko świadkiem iluminacji sumienia przez pierwotne światło, którego z kolei świadkiem może stać się każdy”²⁷. Lubieniecki, zdając sobie sprawę z trudności zaakceptowania przez umysł oświecony dogmatu o Wcieleniu, którego nie potrafi wywieść z samych racjonalnych „przesłanek do wierzenia”, skupia się na dowodzeniu, że nie sprzeciwia się on rozumowi, ale da się w pełni pogodzić z naszymi zasadami myślenia. Jego istotnym celem jest wykazanie, że „wcielenie Syna Bożego nic nie uwłoczy godności Boskiej” (s. 106). Wręcz przeciwnie – objawia się przez nie wielkość, sprawiedliwość i dobroć Boga. Poza tym – jak podkreśla dalej – „Jezus Chrystus Bogiem się być dowiódł przez to wszystko, co nauczał i czynił” (s. 115), wypełniając przy tym także wszystkie dotyczące Go proroctwa Starego Testamentu. O bóstwie Jezusa ma świadczyć również sama treść Jego nauki oraz Jego wprost sformułowane wypowiedzi na ten temat, wreszcie opinie samych apostołów.

Lubieniecki bierze w obronę też inne elementy wiary chrześcijańskiej, często kwestionowane czy ośmieszane przez oświeconych. Należą do nich Sąd Ostateczny, piekło czy niebo, gdzie – wbrew czasem formułowanym sarkastycznym opiniom – wcale nie będzie nudno²⁸, gdyż proces poznawania doskonałości Boga nigdy nie

²⁶ Zob. uwagi na ten temat w: R. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 217.

²⁷ J. Starobinski, *Jean-Jacques Rousseau. Przejrzystość i przeszkoda oraz siedem esejów o Rousseau*, tłum. J. Wojcieszak, Warszawa 2000, s. 88.

²⁸ Zob. prześmiewcze uwagi o niebie w utworach Tomasza Kajetana Węgierskiego. W wierszu *Do Ogińskiego, Hetmana Wielkiego Litewskiego*, poeta deklaruje, że nie potrafiłby się przyłączyć do chóru anielskiego, poza tym czułby się tam zagrożony ze strony św. Piotra, który kiedyś „Uciął ucho Malchusowi” – „A potem, jeśli prawdę mam powiedzieć, / Nie mógłbym tam długo siedzieć, / Gdzie by mi w wieczór, w południe i rano / Co dzień to samo śpiewano” (K. Węgierski, *Wiersze wybrane*, wybór i wstęp J.W. Gomulicki, Warszawa 1974, s. 95-96).

może dojść do kresu. Z nieskończoności Stwórcy wynika bowiem logicznie, że „zbawieni przez całą wieczność, coraz to więcej upatrując w nim doskonałości, a to bez żadnego końca nigdy nie skończą chwalić go” (s. 87). Stąd zrozumiałe, że wciąż będą odkrywać nowe obszary Jego doskonałości.

Kolejne zagadnienie, często podejmowane przez myślicieli oświeceniowych, szczególnie nastawionych sceptycznie wobec chrześcijaństwa, to wielość religii, a zarazem brak wystarczających podstaw do uznania którejś z nich za jedynie prawdziwą. Ten problem omawia obszernie między innymi wspomniany już tu kilkakrotnie autor *Emila*, znajdując w różnorodności religii i sytuacji, w której wielu ludzi nie z własnej winy nie mogło poznać chrześcijańskiego objawienia, kolejny argument na rzecz religii naturalnej²⁹.

Lubieniecki, założywszy, że z natury Boskiego Objawienia wynika, iż tylko jedna religia może być słuszna, dowodzi, że taka jest właśnie wiara katolicka, a jako argument wskazuje jej charakter, akcentując przede wszystkim – co godne tutaj podkreślenia – jej zgodność z rozumem: „w niej wszystko rozumne i święte” (s. 96). Dotyczy to modlitwy, kultu, nawet wszystkich tajemnic, o których czytamy: „Rozumne i święte tajemnice, bo chociaż zdają się przeciwieć rozumowi, przechodząc rozum względem ich pojęcia, jakim sposobem mogą te tajemnice być, zgadzają się jednak z rozumem, że mogą być i że są; a to względem dobra, które z tych tajemnic na nas spływa” (s. 96). Poza tym „wszystko w tej wierze stosuje się do rozumnej chwały Boskiej, do wydoskonalenia i uszczęśliwienia człowieka w tym życiu”. Wreszcie – czytamy dalej – „dusza (jako rzekł Tertulian) naturalnie chrześcijańska sama się, bez żadnego na rozumie aktualnego przekonania, ma do tego wszystkiego, czego ta wiara katolicka uczy” (s. 97). Fakt, że ktoś się akurat w tejże wierze urodził, jest aktem Bożej łaski. Z drugiej strony jednak Lubieniecki przekonuje, że nieraz łatwiej nawrócić się na prawdziwą wiarę poganom niż złym katolikom. Wreszcie konstatuje w końcowej części tego rozdziału, że wszystko, co religia katolicka nakazuje czynić, jest uczciwe, „przystojne” i – rozumne.

Nie przykazuje wierzyć o Bogu, tylko co Bogu przystoi, nie uczy chwalić Boga, tylko jak Boga chwalić przystoi. We wszystkim jest mądrość i świątobliwość przykazań i obrządków. Jeśli co wierzyć każe o Bogu, co rozum przechodzi. I w tym poddawaniu rozumowi pod powagę Boga rozkazującego, objawiającego rozum, i największy rozum zawiera się (s. 99-100).

²⁹ „Każdą religię uważam za instytucję zbawienia, co w każdym kraju przyjmuje jednolitą formę kultu publicznego; formę swoistą, zależną od klimatu, systemu rządów, ducha danego narodu czy jakich innych przyczyn lokalnych, które według czasu i miejsca kształtują tę lub inną religię. Uważam je wszystkie za dobre, o ile służą Bogu stosownie. Istota kultu tkwi w sercu” (J.J. Rousseau, *op. cit.*, s. 151).

Później autor omawianej książki analizuje szczegółowo jeszcze inne kwestie, między innymi kolejne wezwania z Modlitwy Pańskiej oraz – co wydaje się wyjątkowo ciekawe – kolejne z ośmiu błogosławieństw z Ewangelii według św. Mateusza, cytując również odpowiednie dla tych objaśnień fragmenty z Nowego Testamentu.

Tylko w jednym miejscu w książce Lubienieckiego pojawia się bardzo ostre, nacechowane emocjonalnie, napiętnowanie „teraźniejszych filozofów”:

Teraźniejsi filozofowie nie prześli w mądrości Jezusa Chrystusa, chociaż pożytkują ze światła tak Ewangelii, jako i starych filozofów. Ale tylko starych filozofów prześli w niedowiarstwie, w pysze, w złości, w rozwiązłości i nieczci Bóstwa. Nauczają oni niby cnót ludzkości, równości podziwłości, gdy tymczasem w tych lecach zrobionej przez nich rewolucji pokazali się być najokrutniejszymi mordercami i gwałcicielami, przechodząc w tyranstwie największych co kiedy byli barbarzyńców (s. 145).

Podsumowując powyższe uwagi, należy podkreślić, że refleksje przedstawione w *Wygadywaniach...*, wychodząc od postawy opartej na wierze katolickiej, stanowią ambitną, nieraz niekonsekwentną próbę rozumowej obrony dogmatów, odwołującą się z jednej strony do oświeceniowego pojmowania rozumu jako źródła wiedzy o Bogu, z drugiej zaś do myślenia mającego korzenie jeszcze scholastyczne, wedle którego rozum wyjaśnia i komentuje prawdy wiary. Z tym wiąże się także odmienność samego pojmowania Boga: ujętego w swych działaniach w ramy po ludzku pojmowanej rozumności³⁰ albo niepojętego, ujawniającego człowiekowi wprawdzie część swej istoty poprzez rozum, ale głównie przez Objawienie. Trzeba docenić ambicję i usiłowanie autora, który konsekwentnie dąży do wykazania, że przekaz biblijny jest koherentny, zasadniczo zgodny z obrazem Boga kreowanym przez rozum naturalny, jakkolwiek daleko poza ów rozum wykracza. Zarazem autor książki ma pełną świadomość, że w którymś momencie niezbędna jest jednak wiara. I to ona jedynie – stwierdza dobitnie – może uczynić człowieka szczęśliwym, a szczęście, nieodłączny cel wszelkich ludzkich działań, dodajmy: prawdziwe szczęście³¹, polega na „cnocie i pobożności, które pokój duszy sprawują” (s. 93)³². Sama zaś świadomość, gdzie należy szukać owego prawdziwego

³⁰ Warto znowu zacytować Baczkę: „Właśnie Oświecenie, które tak gorąco zwalcza naiwną antropomorfizację Boga w religiach pozytywnych, dokonuje wysublimowanej antropomorfizacji w swej idei Boga racjonalnego” (B. Baczko, *op. cit.*, s. 164).

³¹ To dopowiedzenie wydaje się zasadne wobec charakterystycznych dla oświecenia wielorakich prób określenia szczęścia, często w perspektywie wyłącznie ziemskiej, „minimalistycznej” (zob. P. Hazard, *Myśl europejska w XVIII wieku. Od Monteskiusza do Lessinga*, tłum. H. Suwała, wstęp S. Pietraszko, Warszawa 1972, s. 31-40).

³² Można tu widzieć miejsca wspólne z poglądem Rousseau, który wiąże poczucie szczęścia nierozdzielnie ze spokojnym sumieniem i cnotą (choć bez wskazywania także pobożności): „bądź sprawiedliwy, a będziesz szczęśliwy” (J.J. Rousseau, *op. cit.*, s. 111).

szczęścia, stanowi przecież – wynika z rozważań Pawła Lubienieckiego – istotny przejaw ludzkiej rozumności.

BIBLIOGRAFIA

- Baczko B., *Desakralizacja raju*, w: idem, *Hiob, mój przyjaciel. Obietnice szczęścia i nieuchronność zła*, Warszawa 2002.
- Baczko B., *Rousseau: samotność i wspólnota*, Gdańsk 2009.
- Black J., *Europa XVIII wieku. 1700-1789*, tłum. J. Mikos, Warszawa 1997.
- Dąbrowski R., *Literatura polskiego oświecenia wobec deizmu. Zarys problemu*, w: *Wiek XVIII – między tradycją a oświeceniową współczesnością. Hermeneutyka wartości religijnych*, red. nauk. B. Kuczera-Chachulska, T. Chachulski, współpraca J. Snopek, Warszawa 2017, <https://doi.org/10.31338/uw.9788323530916.pp.193-233>.
- Deszczyńska M., *Polskie kontroświecenie*, Warszawa 2011.
- Encyklopedia katolicka*, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, t. 11, Lublin 2006.
- Epifani Minasowicz J., *Satyra przeciw bożnikom, czyli bezbożnym deistom*, z francuskiego wierszem polskim nierytmowym przez J. E. M. K. K. J. K. M. S z innymi przydatkami przełożona, Warszawa 1766.
- „Gazeta Krakowska” nr 22, 21 marca 1796.
- Hazard P., *Mysł europejska w XVIII wieku. Od Monteskiusza do Lessinga*, tłum. H. Suwała, wstęp S. Pietraszko, Warszawa 1972.
- Hinz H., *Deizm*, hasło w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2006.
- Karpiński F., *Wiersze zebrane*, cz. 1, wyd. T. Chachulski, Warszawa 2005.
- Konarski S., *O religii pocziwych ludzi*, Warszawa 1769.
- Krasicki I., *Dzieła wybrane*, oprac. Z. Goliński, t. 1, Warszawa 1989.
- Lubieniecki P., *Wygadywania i zarzuty filozofów teraźniejszego wieku przeciw wierze w posiedzeniach czynione i odpowiedzi na nie przez ks. P[awła] Lubienieckiego, oficyna generalnego tarnowskiego*, w Akademii Krakowskiej obojga praw doktora, Kraków 1795.
- Rousseau J.J., *Emil, czyli o wychowaniu*, tłum. E. Zieliński, Wrocław 1955.
- Snopek J., *Objawienie i Oświecenie. Z dziejów libertynizmu w Polsce*, Wrocław 1986.
- Snopek J., *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia 1750-1815*, Warszawa 1992.
- Starobinski J., *Jean-Jacques Rousseau. Przejrzystość i przeszkoda oraz siedem esejów o Rousseau*, tłum. J. Wojcieszak, Warszawa 2000.
- [Surowiecki K.], *Góra rodząca. Bajka sprawdzona w osiemnastym wieku, na schyłku onegoż wyjaśniona*, b.m., 1792.
- Toland J., *Christianity not mysterious, or a Treatise shewing that there is nothing in the Gospel contrary to reason*, London 1996.
- Trembecki S., *Wiersze wybrane*, oprac. i wstęp J.W. Gomulicki, Warszawa 1965.
- Voltaire, *Cuda (Miracles)*, w: idem, *Słownik filozoficzny*, tłum., wstęp i przypisy M. Skrzypek, Warszawa 2015.
- Węgierski K., *Wiersze wybrane*, wybór i wstęp J.W. Gomulicki, Warszawa 1974.

PAWEŁ LUBIENIECKI'S DEFENCE OF THE BIBLE AGAINST "PHILOSOPHERS OF THE PRESENT AGE"

The aim of the article is to show how Paweł Lubieniecki in the book *The criticisms and accusations of the philosophers of the present age against faith ...* attempts to prove the validity of Christian dogmas by engaging in polemics with the deistic concepts of the Enlightenment. After briefly introducing the book and the author, attention is focused on the rhetorical aspect of his arguments. Lubieniecki's views themselves, fully in line with Catholic doctrine, were assessed as not being particularly original. On the other hand, his striving to show that revealed truths are not only compatible with reason, but also may be rationally justified, has been emphasized. Hence, attention is focused on the excerpts of the book relevant to this issue, with attention focused on the quoted opinions of authorities: apart from the Bible, also the views of St. Augustine or Jean Jacques Rousseau.

Keywords: Paweł Lubieniecki, the Bible, reason, deism, faith

Książka stanowi kontynuację tomu *Przybylski i inni. O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia* (2019), przygotowanego z okazji dwóchsetlecia śmierci Jacka Idziego Przybylskiego (1756-1819). Przynosi kolejne szczegółowe studia nad częścią piśarskiego dorobku jednej z najważniejszych i najciekawszych postaci życia intelektualnego Krakowa w okresie oświecenia, a także opracowania innych zagadnień istotnych dla pokazania kultury tego miasta i regionu w osiemnastym i na początku dziewiętnastego wieku. Przybylski przypomniany został tu w czterech rozprawach jako autor mowy z okazji setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, tłumacz Psalmów oraz tłumacz i komentator Homera, a także twórca wiersza okolicznościowego. Przywołano również – w obszerniejszej części tomu, obejmującej osiem kolejnych studiów – ówczesne, formułowane z różnych perspektyw i w różnej formie (m.in. wiersze, listy, dziennik podróży), wypowiedzi na temat Krakowa oraz regionu, zjawiska intelektualno-literackie potraktowane jako preromantyczne, funkcjonowanie ciekawego elementu krakowskiego folkloru; przedstawiono wreszcie wybrane dzieła autorów z podwawelskim grodem i okolicami w jakimś stopniu związanych. Krakowskie oświecenie odsłania w ten sposób stopniowo coraz wyraźniej swoją specyfikę, duchowe bogactwo i wielorakość, mocne zakorzenienie w tradycji antycznej oraz staropolskiej, a równocześnie otwartość na nowe idee i wartości estetyczne.